

Marzena Radecka  
Uniwersytet w Białymstoku

## *Droga 816* Michała Książka – rzecz o wyobraźni przestrzennej

Wyobraźnia przestrzenna jest jedną z kluczowych kategorii geopoetyki. Dzięki niej – jak pisze Elżbieta Rybicka – „zarysowane zostały relacje pomiędzy literaturą a topografią i geografią”<sup>1</sup>. Jest więc jednym z narzędzi przekładu tego, co zewnętrzne, zastane (w tym przypadku miejsca) na język wewnętrzny odbierającego podmiotu. Pełni także funkcję generatora siły twórczej, która jest podwaliną każdego tekstu literackiego i pozwala na kreowanie wewnętrznego, niepowtarzalnego obrazu na podstawie realnego elementu świata zewnętrznego dostępnego wszystkim<sup>2</sup>. Odbiór danej przestrzeni, a także jej opis jest zatem zawsze naznaczony cechami obserwującego ją podmiotu. Zmysł wzroku bowiem jest jednym z głównych narzędzi wyobraźni w procesie przekształcania obrazu, należy do pogranicza wnętrza i zewnątrz<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 201.

<sup>2</sup> Wyobraźnie poszczególnych jednostek mają jednak wiele punktów wspólnych – należy pamiętać, że sfera ta jest zależna od kultury, w jakiej żyje człowiek.

<sup>3</sup> O zmysłach i emocjach jako o obszarach zacierających granice pisała A. Lebkowska, *Somatopoetyka*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. R. Nycz i T. Walas, Kraków 2012, s. 130.

Wyobraźnia, przestrzeń i podmiot to trzy główne, wzajemnie napędzające się siły twórcze w reportażu Michała Książka *Droga 816*<sup>4</sup>. Jego treść dotyczy wędrówki autora najbardziej wysuniętą na wschód polską trasą, której nazwa jest jednocześnie tytułem książki. Trasa ta przebiega przez pogranicze (w sensie geograficznym i kulturowo-społecznym), którego podstawowym wyznacznikiem jest stała bliskość granicy, styku, czy może raczej miejsca podziału nie tylko dwóch państw, Polski i Białorusi, ale także dwóch przestrzeni-kategorii, Wschodu i Zachodu.

W jednym z wywiadów pisarz-wędrowiec nazywa siebie „zwornikiem opowieści”, dodając, że drogi zajmują w niej równie ważną pozycję<sup>5</sup>. Książek twierdzi także, iż jego opowieść dotyczy miejsca i zamieszkujących je ludzi, zwierząt i roślin. Porównuje ją do syberyjskiej pieśni układanej i wykonywanej podczas podróży, opisującej oglądane miejsca. Przyznaje się zatem do wykorzystania tego orientalnego gatunku w budowaniu swojej opowieści o wschodzie Polski. Podkreśla przy tym wagę kartograficznej reprezentacji przestrzeni – mapy, będącej dla niego czymś więcej niż wyznacznikiem kierunków, czego dowodem są jego słowa o syberyjskich wykonawcach podróżniczych pieśni: „mogliby to śpiewać patrząc na mapę”<sup>6</sup>. Wyobraźnia Książka jest więc w pewnym stopniu ukształtowana przez wcześniejsze podróże na Wschód, można rzec – jest Wschodem podszyta, a w *Drodze 816* wystawiona na próbę poprzez „umieszczenie” jej w przestrzeni pogranicznej pomiędzy Wschodem a Zachodem.

---

<sup>4</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: M. Książek, *Droga 816*, Białystok 2015. Numery stron zostały podane w nawiasie, bezpośrednio po cytacie.

<sup>5</sup> Wywiad dostępny w Internecie: <https://www.youtube.com/watch?v=OVEDwB7pffY>, rozmowę przeprowadził A. Bajguz [dostęp: 14.06.2016].

<sup>6</sup> Tamże.

## Mapa i zmysły

Wyobraźnia podmiotu w poetyckim reportażu Michała Książka jest pobudzana przez kilka „bodźców”. Pierwszy z nich, zarazem punkt wyjścia całej wędrówki-opowieści, to wspomniana mapa. Związek z nią widoczny jest już w tytule – tworzy go nazwa drogi. Książek w wspomnianym wcześniej wywiadzie podkreśla wagę kartograficznej reprezentacji przestrzeni:

A nazwa *Droga 816* pierwotnie miała brzmieć *Nadbużanka*, jednak gdzieś na mapie tego nie ma. To jest nazwa z mapy, podobnie jak w przypadku mojej pierwszej książki – *Jakuck*. Na mapie jest droga 816 i wydało mi się to takim właśnie słusznym, kartograficznym tytułem, bo ta książka jednak gdzieś tą mapą cały czas jest tak podsztyta, pisana na mapie nawet – można powiedzieć – i z mapy. A też wzięła się z mapy, ze studiowania mapy. Tak wiele moich podróży się zaczynało właśnie od studiowania mapy, ponieważ traktuję mapy jako jeden z rodzajów literackich – czytam je<sup>7</sup>.

Mapa jest kategorią chętnie omawianą przez współczesnych teoretyków zajmujących się badaniem związków literatury i geografii. Elżbieta Rybicka pisze: „Najbardziej znamiennej cechą współczesnej refleksji nad mapą wydaje się problematyzowanie jej możliwości obiektywnej reprezentacji przestrzeni geograficznej”<sup>8</sup>. Autor *Drogi 816* jest zarówno praktykującym mapę, jak i zajmującym się w literaturze problematyką, o której pisze Rybicka. Za pomocą niebanalnych metafor obrazuje on terytorium niejednokrotnie w ścisłym odniesieniu właśnie do jego kartograficznej reprezentacji, ale – co najistotniejsze – w swoim opisie uwzględnia i podkreśla obecność miejsc nieprawidłowo oznaczonych na mapie. W tym sensie jego opowieść o wędrówce staje się kolejną – ale tym razem literacką – reprezentacją przestrzeni.

---

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka*, s. 142.

Warto przywołać raz jeszcze słowa Książka, w których mówi, że mapa jest dla niego rodzajem literackim przeznaczonym do czytania. Czynność tę uznać można za swego rodzaju „prelekturę przestrzeni”, która za czas jakiś będzie doświadczana, poznawana. Splatanie się w wyobraźni wizji miejsca i jego kartograficznej reprezentacji szczególnie widoczne jest we fragmencie:

Gdzieś go już widziałem z oddali – ten Bug. Widziałem to, co gospodarz, wopista i sklepowa. Taką rzekę z daleka, zakręcającą na zachód. Płynęła powoli, jak zmęczona, jakby nie mogła przeminąć. A tak stara, że ludzie zapomnieli, od czego tak ją nazywali. I tuż przed zaśnieciem przypomniałem sobie, że to było na mapie. (podkr. – M.R.) Na mapie z napisem JANÓW PODLASKI, w skali 1:100 000, czyli centymetr na papierze, kilometr w terenie. [86]

Plan nieznanego terenu jest niezbędnym Książkowi, gdyż pozwala objąć władzę nad obcym terytorium<sup>9</sup>. Dzięki niemu mógł zaplanować wędrówkę, wybierając najbardziej wysuniętą na wschód drogę 816. W początkowych rozdziałach reportażu autor często posługuje się mapą, jednak potem tendencja ta stopniowo słabnie. Korzystanie z mapy jest akcentowane najczęściej wtedy, gdy reprezentacja nie ma swojego odniesienia w przestrzeni:

W Stefankowicach droga się skończyła. To znaczy była, ale biegła w lewo albo w prawo, z mapy zaś wynikało, że powinna iść prosto. Znów ten dokuczliwy zgrzyt między znakiem a rzeczywistością i zdziwienie na granicy protestu. Nie mogłem uwierzyć, że w miejscu, gdzie na mapie narysowana jest droga, tak naprawdę stoi dom. Mapa przemawiała do mnie bardziej niż rzeczywistość. [12–13]

Wędrowiec zostaje postawiony w sytuacji, w której powinien postrzekać mapę wyłącznie jako reprezentację terenu, nie zawsze

---

<sup>9</sup> Mam na myśli władzę w sensie, w jakim pisała o niej w swoim artykule E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 256: „[...] mapa, będąc wyrazem kontroli nad przestrzenią, zawsze jest narzędziem władzy”.

obejmującą wszystkie jego szczegóły. Różnice, których doświadcza narrator początkowo nie są dostatecznym powodem do zakwestionowania autorytetu mapy:

Znów tkwiłem między terytorium a mapą, niby wiadomo gdzie to jest, ale nie wszystko wydawało się jasne. Towarzyszyło temu uczucie pokrewne schizofrenii, rozdwojenia jaźni, jakby istniało dwóch idących. Takie trwanie w rozkroku, niezdecydowanie między światami. Dysonans poznawczy czy coś. [16]

W powyższym fragmencie autor podkreśla, że „świat” mapy jest dla niego równie realny, co widziana rzeczywistość. Jest to kolejny dowód na to, jak ważnym elementem wędrówki jest kartograficzna reprezentacja poznawanej przestrzeni. Stopniowo i prawie niezauważalnie, rozwija się jednak proces bardzo ważny dla przebiegu tej wędrówki i jej literackiego opisu. Realne terytorium zaczyna oddziaływać na narratora silniej niż posiadana mapa. Dzieje się to w momencie zauważenia przez niego większej ilości niedociągnięć kartografa, „szczelin”, które w rezultacie stają się powodem do zakwestionowania autorytetu mapy, a ostatecznie do zmniejszenia wpływu kartograficznej reprezentacji na dalszy ciąg wędrówki autora. Staje się ona niezbędna już tylko wtedy, gdy wędrowiec potrzebuje wyznacznika kierunków, strażnika linii wschodu czy tytułowej drogi 816.

Z mapą wiąże się także problem pamięci. Autor zwraca uwagę na fakt, że mechanizmy zapisu informacji są podobne mechanizmom tworzenia graficznej reprezentacji terenu:

Horodło intrygowało nazwą. Położeniem na mapie i niemałą ilością drewnianych domów. Pamiętałem to miasteczko sprzed kilku lat, utkwilo w pamięci jak w prawym dolnym rogu mapy Lasów Strzeleckich, w których wraz z grupą naukowców badaliśmy ptaki. [...] Od Ukrainy dzieliła nas tylko droga 816, a z mapy kłuła w oczy ta dziwna nazwa: Horodło. [14]

Sposoby opisu przestrzeni stosowane przez Książka odpowiadają rodzajom wymienionym przez Michaela de Certeau

w książce *Wynaleźć codzienność*, „mapie” i „trasie”. W pierwszym z tych sposobów kładziony jest nacisk na położenie (w formie mówionej ten rodzaj opisu opiera się na zaimkach miejsca), drugi skupiony jest wokół wyznaczania kierunków i działań przestrzennych, jego podstawą są czasowniki. Upraszczając, „trasa” jest działaniem, „mapa” natomiast widzeniem<sup>10</sup>. Narrator *Drogi 816* cały czas znajduje się w ruchu, a chodzenie rozumie jako coś więcej niż przemieszczanie się: „Szedłem, szedłem, szedłem. [...] To musiał być głęboki trans, bo niektórych odcinków w ogóle nie pamiętam, jakby ich wcale nie było” [14]. Przy tym nieustannie obserwuje przestrzeń i często przekłada swoje spostrzeżenia na poetyckie metafory. W tekście łączy dwa wspomniane sposoby opisu, gdyż „[...] element mapy jest zarazem postulatem trasy. Narracyjna tkanka, w której dominują deskryptory trasy, jest poprzerrywana deskryptorami typu mapa”<sup>11</sup>. Ten zabieg jest możliwy dzięki zmysłom, które działają na granicy wnętrza i zewnątrz. Dominujący jest wzrok, jednak nie można przeceniać jego roli, gdyż Książek wędruje także nocą, gdy do działania i poznawania służą pozostałe zmysły.

Narzędzia somatopoetyki, które proponuje Anna Łebkowska są więc pomocne w analizie omawianego reportażu<sup>12</sup>. Przedmiotem zainteresowań Łebkowskiej są:

zasady i sposoby uobecniania się kategorii cielesności w dyskursach kulturowych i zarazem w literaturze, jako relacje między językiem i ciałem, między ciałem i literaturą. [...] ciało funkcjonuje tu jako kategoria interpretacyjna i jako – by tak rzec – narzędzie badawcze<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 119.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> A. Łebkowska, *Somatopoetyka*, w: *Kulturowa teoria literatury*, t. 2, red. R. Nycz i T. Walas, Kraków 2012.

<sup>13</sup> Tamże, s. 103.

Książek wyraźnie akcentuje uczynienie z własnego ciała „narzędzia badawczego”. Przykładów zmysłowego poznawania przestrzeni i jego ważnej roli w procesie zapamiętywania jest w omawianym reportażu wiele. Oto jeden z nich: „Aż chciało się wziąć odłamek kamienia do ust i żuć, żeby uzyskać smak. Smak zapamiętuje się na całe życie, czyli na zawsze” [45]. Wydawać by się mogło, że najważniejszymi zmysłami w procesie poznawania rzeczywistości podczas wędrówki są wzrok i słuch. Autor podkreśla tymczasem w powyżej zacytowanym fragmencie także rolę smaku, co jest dowodem świadomości poznawczych możliwości własnego ciała oraz ich świadomego wykorzystywania. Równie ważny jest węch, który przypomina podmiotowi o byciu częścią poznawanej przestrzeni:

Zapach pewnie można było przedstawić graficznie w postaci jakiejś smugi, która wlecze się za idącym. Co za dziwna obecność przez zapach. Nie taka pewna, jak ta wynikająca z tropów i śladów. Tak łatwo zniknąć, jeśli jest się przez woń. Wystarczy się umyć. [74]

Poznanie zmysłowe pozwala na trwałe zapamiętywanie, a jak już wspomniałam, Książek tworzy mapę pamięci za pomocą schematów, jakich dostarcza kartografia. Jest to zrozumiałe w przypadku podróżnika, który swoją tożsamość w dużej mierze buduje na wędrówkach do obcych miejsc. Mapa pamięci staje się więc dla niego zapisem tożsamości<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> O mapie jako zapisie doświadczeń przestrzennych, na przykładzie esejów Briana Harleya, pisała E. Konończuk: „[...] przykładem wprowadzenia perspektywy humanistycznej do dyskursu kartograficznego są eseje Briana Harleya – geografa, kartografa oraz interpretatora i kolekcjonera map – proponującego lekturę mapy jako tekstu o charakterze mnemotechnicznym, pomocnego w odtwarzaniu indywidualnego doświadczenia przestrzeni geograficznej. Mapy – zawsze noszące ślady podróży odbywanych z ich pomocą – traktuje Harley jako źródło wspomnień, a nawet szczególną, w swojej graficznej postaci, opowieść o podróżach, o pejzażach, które zachwycały podczas tych podróży, o wydarzeniach, które miały w nich miejsce, oraz o towarzyszach wędrówek. Tak więc mapa jako tekst

## Pogranicze i granica

Bardzo ważną rolę w opowieści *Książka* odgrywa przyroda, która – odbierana zmysłami – ma duży wpływ na wyobraźnię podmiotu:

Głosy ptasie rzucane w przelocie wywoływały w wyobraźni konkretne figury geometryczne i kształty. Być może stąd wzięło się przekonanie, że dźwięk ma formę, która wspaniale jednoczy zmysł wzroku i słuchu. Zatem miękkie czcz dzwońców to nic innego jak równe sekwencje kótek, ostre czc-czc makolągwy to permutacje dużych i małych trójkątów, być może grotów strzał. Czeczotki z kolei rysują w głowie poziomy zygzakowaty i przerywany wykres. Można by z tego ułożyć wzór: sekwencja kół, szereg trójkątów i poziomy zygzak na dole. Żaden z dźwięków nie układał się w linię ciągłą, długą jak rzeka czy granica. [22]

Poszukiwanie odpowiedników dźwięków w zbiorze figur geometrycznych jest sposobem tworzenia schematycznej mapy na podstawie odgłosów przyrody. W tym sensie *Książek* staje się swego rodzaju kartografem. Potwierdzenie tego można znaleźć w poniższym fragmencie:

W przeciągu niespełna dwu minut słyszałem czternaście gatunków ptaków, trzy płazy, i mogłem je nazwać. Każdy głos zdradzał nazwę czegoś żywego i zajęte przez to coś miejsce. W głowie powstawała unikalna mapa. [128]

Trzeba dodać, że *Książek* jest ornitologiem, z czego wynika odwołanie dużej części utworu opisu przyrody pogranicza. Przyroda jest wyróżnikiem wschodniego pogranicza i towarzyszem podróży, który daje się ukonkretnić dzięki zmysłom:

---

przechowujący w zwizualizowanej postaci indywidualne doświadczenia przestrzenne, staje się tekstem ważnym z perspektywy podtrzymywania tożsamości człowieka". Zob. E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, s. 256.



Sztuka rozpoznawania ptaków po głosach bywa niezwykle przydatna w podróży. Nie tylko dlatego, że nie trzeba widzieć, by wiedzieć, dzięki czemu odpoczywają oczy. Także z tego powodu, że dobrze jest mieć pewność, kto ci towarzyszy w drodze, kto tu jeszcze jest. Może krzyżodziób, może gil, a może jednak szczygiel? [22]

Ptaki nie są więc wyłącznie przedmiotem obserwacji ornitologicznej Książka. Traktuje je bowiem jako równe mu byty, a także jako pełnoprawnych mieszkańców doświadczanej przestrzeni, decydujących w dużej mierze o jej charakterystyczności.

Wyróżnikiem pogranicza są także ludzie i ich zachowania:

Gospodyni nie chciała mnie przyjąć, bo dopiero dziś wyjechali robotnicy i łóżka nie były gotowe. [...] Uległa, kiedy powiedziałem, że przyszedłem aż z Raciborowic. Nie pytała po co. Nawet na jak długo. [...] Powiedziała, że zapłacę, ile uważam. Zostanę, jak długo będzie trzeba. To niewątpliwie był już Wschód. [15]

Na wschodzie panują więc inne „zasady” niż w pozostałych częściach kraju, czego podróżnik jest świadomy. Zasady te w pewien sposób wyznaczają granice tej krainy. Jest to więc przestrzeń nie tylko geograficzna, ale również mentalna, co zostaje potwierdzone przez autora: „Ale wyraźnie chwiałem się ku wschodowi, temu geograficznemu. Ku prawej stronie mapy, która wystawała z kieszeni, jakby ten wschód nie mógł się na niej zmieścić” [24].

Pogranicze to także przestrzeń konfliktów. W reportażu Książek pisze o miejscach, które są tego przykładem. Nie odwołuje się jednak do możliwych przyczyn obecnego stanu rzeczy – opisuje wyłącznie to, co jest mu dane zobaczyć:

Coś się stało na starym cmentarzu w Matczu. Leżał ukryty na zalesionym wzniesieniu wśród pól, między wsią a Bugiem. Nagrobki prawosławne i unickie stały zniszczone. Tylko mogił żołnierzy nikt nie ruszał. Nie bez znaczenia było zapewne to, że żołnierze byli Polakami, a ci, co leżeli w zniszczonych grobach, Rusinami, czy też Ukraińcami. Ci, którzy niszczyli krzyże, ludzie bądź zwierzęta, musieli

być niezwykle silni. Potrzeba nie lada chwytu, nie lada uderzenia, by skruszyć rzeźbę z piaskowca. Szczególnej mocy, by złamać kuty żelazny krzyż. [23]

Najpiękniej i najtrafniej poznawaną przestrzeń podsumowuje autor pisząc: „[...] pogranicze gromadzi wszelkie osobliwości. I ludzi, i ptaków, roślin i owadów” [18].

\*  
\* \*

Związana nierozzerwalnie ze wschodem, rozumianym jako teren pograniczny, jest kategoria granicy, która w literackiej relacji Książka pełni funkcję kolejnego „bodźca wyobraźni”. O jej bliskości przypomina posiadana mapa. Wpływa to na sposób widzenia przestrzeni. Autor dąży także do bezpośredniego kontaktu z graniczną rzeką:

Syty rybami wyłowionymi z Bugu, czyli z granicy. Właściwie najadłem się samą granicą, tak, zjadłem jej trochę. Naruszyłem jej linię, jak kornik drzewo. Osłabiłem linię graniczną między Polską a Ukrainą. Ba, między Unią Europejską a Wschodem. Noszę więc w sobie część *limes orientalis*, jestem z niego zbudowany. [15]

W utożsamieniu granicy z Bugiem widoczna jest tendencja autora do splecania mapy i rzeczywistości. Łączy on w opisie przestrzeni kategorie kartograficzne z widzianą rzeczywistością. Za pomocą wyobraźni nakłada na rzeczywiste terytorium siatkę mapy:

Na wzgórzu zamkowym potknąłem się o granicę Unii Europejskiej jak o rozciągniętą nad ziemią linkę. Bug niezauważalnie podkraść się pod wioskę, a z nim ten niewidzialny zakaz, obce terytorium. Byłbym spadł ze stromego zbocza wprost w płynny *limes*. Ta granica to była woda, związek wodoru i tlenu. Widziałem ją jak na dłoni. Linię brzegu zachodniego i wschodniego, z ledwo uchwytym nurtem pomiędzy brzegami. [19]

Istotny jest także moment, w którym rzeka Bug przestaje pełnić graniczną funkcję:

Za wioską Bubel Bug skręca na zachód, a granica biegnie prosto na północ, do Puszczy Białowieskiej. Nic nie ostrzega patrzącego, że pewien sens opuszcza rzekę Bug. Że jedno ze znaczeń tu zostaje, a on płynie sobie z rybami do Zalewu Żegrzyńskiego. Zatem patrząc za rzekę patrzysz już na Polskę. Na Unię Europejską. Tymczasem w widoku nic się nie zmieniło. [92]

Bug postrzegany jest już wyłącznie jako rzeka. Popycha to wędrowca do poszukiwania innych granic. Odkrywa on w ten sposób, że pogranicze jest regionem podzielonym również wewnątrz, nie tylko w związku z wielością zamieszkujących przestrzeń kultur, ale także z przyrodą: „Obydwie rośliny rosły też na Syberii, więc istniał jakiś wspólny obszar występowania, biogeografia, która obejmowała wieś Zabuże i Syberię. Jeszcze jedna granica, tym razem wynikająca z zasięgu roślin” [95], i dalej: „Czarcikęs i przeplatka ukryte w polszczyźnie jak w łące. Jeszcze jedna granica, tym razem występowania motyla, wynikająca ze związku owada z rośliną” [95]. Książek podsumowuje ten rozdział pisząc: „Bug chciał, że nie poszedłem na północ, a na zachód. I było widać, jak na kartce, że zaczyna się tam inna opowieść. Inne nazwy, a z nimi inne granice” [95].

Wschód w wędrowce Książka zdaje się być swego rodzaju hipertekstem, charakteryzującym się otwartością bliską zupełnej dowolności wyboru. Hipertekstowość tej przestrzeni przejawia się także w jej złożoności i niemożności dookreślenia granic terytorium. Zakres wędrowki Książka wyznacza wyłącznie struktura posiadanej mapy. Zaznacza się tu zatem ciekawa zależność hipertekstu – mapy i hipertekstu – praktykowanej przestrzeni Wschodu.

Reportaż Michała Książka może być rozpatrywany również jako poetycka opowieść o pograniczu, o jego „osobliwościach”, hybrydyczności i wyjątkowości, o przestrzeni, którą trze-

ba „przejsć”, aby ją zrozumieć. Książek odnajduje heterogeniczność doświadczanego terytorium w miejscach styku dziedzin – geografii i: historii, socjologii, antropologii, biologii, by stworzyć opowieść łączącą w sobie różne dyskursy: geograficzny, kartograficzny i literacki.